

EXPRESSES

NIEDZIELNY ILUSTROWANY



ROK IV. | ŁÓDŹ NIEDZIELA 11 KWIETNIA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 100

Fatalna noc na kolejach.

Trzy zamachy w ciągu jednej nocy na służbę kolejową.

Tajemniczy opryszek napada na maszynistę pociągu Łódź—Warszawa.— Dwaj złoczyńcy wyrzucają z pociągu hamulcowego, który unika cudem śmierci.— Pociąg obsypany gradem kul rewolwerowych.

Warszawa, 11 kwietnia.

Nocy onegdajszej na idący z Warszawy do Łodzi pociąg nr. 301,

koło st. Milanówek nieznanemu złoczyńcy rzucił kamieniem, trafiając w głowę maszynistę Obuszyńskiego.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności kamień stłukł najpierw szkło obserwacyjne na parowozie, skąd odbił się uderzając Obuszyńskiego niezbyt poważnie.

Tejże nocy na st. Gałkówkę jacyś dwaj złoczyńcy

zrzucili z budki wagonu towarowego pociągu nr. 3386 idącego z Łodzi do Piotrkowa hamulcowego Gładysza Jana.

Jeden z opryszków uderzył Gładysza

jakiś tępym narzędziem w głowę, robiąc dwie dość poważne rany. Gładysz padając na ziemię zdołał uchwycić się buforów wagonów

i tym sposobem uniknął niechybnej śmierci przejechania go całym pociągiem

W tej pozycji miał siłę utrzymać się podczas biegu pociągu około jeden i pół

km. poczem resztkami sił odepchnął się od wagonu i upadł na międzytorze.

Poszwankowanego przewieziono na bliższym pociągiem osobowym do Kuluszek, skąd po udzieleniu mu lekarskiej pomocy wysłano do miejsca zamieszkania, Częstochowy.

Tej samej nocy niewykryci jacyś sprawcy usiłowali w celach rabunkowych zwołać bieg tranzytowego pociągu idącego z Łaz do Piotrkowa. Na przestrzeni bowiem Częstochowa — Rudniki zostały wysmarowane szyny jakdem tłuszczem,

by w ten sposób przodujący parowóz nie miał siły posuwania się. Po śliskich szynach koła obracały się na miejscu (bukuja) w tym wypadku siła pociągową znacznie osłabia się i pociąg zatrzymany ciężarem parowozu zwalnia bieg, dając tem możność swobodnego wskakiwania do wagonów.

Przytomny maszynista odrazu zorientował się i niebezpieczne miejsca szczęśliwie przejechał, puszczając w ruch t. zw. piasecznicę przy pomocy której przed kołami wysypuje się na szyny piasek, umożliwiając obracanie się kół

Złoczyńcy spostrzegli, że zamach nie udał się, obsypali parowóz i pociąg gradem kul na szczęście nikogo nie raniąc.



Urzędnik bankowy: Jako artysta, mógłby mi pan dać kilka biletów teatralnych...
Artysta: A pan jako urzędnik bankowy, mógłby mi dać kilka banknotów stużłotowych...

Tarzan wśród policjantów.

W lesie ujęto „dzikiego człowieka“, który przemówił dopiero po spożyciu... pieprzu.

Warszawa, 10 kwietnia.

Patrol policyjny natknął się pod Wawrem na mężczyznę o bardzo dziwnym wyglądzie. Był to

brodac z ogromną czupryną, ubrany w krótkie futerko.

Ujrawszy policję, z małą zręcznością wdrapał się na drzewo, nałamał gałęzi i zaczął bombardować zdumionych widzów.

Trwało to dość długo. Dziwak dał się w końcu namówić do zejścia z drzewa, za co dostał kawał kielbasy.

Był to głuchoniemy, tak przynajmniej wywnioskowano, ale oględziny lekarskie nie potwierdziły przypuszczeń.

Podjeżdżając sumulację, poddano dzikusa badaniom daktyloskopijnym, a wtedy wyszło na jaw, że jest to Bolesław Sulik, złodziej zawodowy z Węgrowska.

Ponieważ nie przestawał odgrywać głuchoniemego, jeden z policjantów wpadł na dowcipny pomysł. Wsypani dził kusowi garstkę mielonego pieprzu do ust.

Niemy zaklął siarczyście. To wystarczyło.

Sulik od kilku miesięcy pędził żywot człowieka pierwotnego w lesie pod Wawrem.

Bernad Shaw
pożyczył związkowi robotniczym
30.000 funtów.

Londyn, 9 kwietnia.

Specjalna służba telegrafów „Expressu“

Słynny pisarz angielski Bernard Shaw udzielił związkowi robotniczym pożyczki w wysokości 30 tysięcy funtów szterlingów na budowę domów robotniczych.

Pożyczka ta oprocentowana jest w wysokości 5 proc. od sta rocznie.

Międzynarodowy oszust i szpieg
aresztowany został w Heidelbergu.

Berlin, 9 kwietnia.

W Heidelbergu aresztowany został wczoraj wszechświatowy „hochstapler“ Herman Cords, który oskarżony jest również o szpiegowstwo.

Herman Cords grasował prawie we wszystkich stolicach europejskich i podawał się za literata i właściciela dóbr ziemskich.

Cords liczy obecnie 42 lata i ma na sumieniu przeszło 50 oszustw.

Różowy diament.
znaleziono w Transvaalu

Londyn, 9 kwietnia.

W kopalni diamentów w pobliżu Kimberley'u (Transvaal) znaleziono różowy diament, który po oszlifowaniu da brylant wagi 6 karatów.

Ze względu na to szczególnie zabarwienie diament posiada nader wysoką wartość.

Szósty „wiosenny“ konkurs „Expressu“

Kupon № 20.

z dn 11 kwietnia 1926 r.

Imię i nazwisko

Adres

Niniejszy kupon należy starannie wyciąć i schować. Od dn. 22-go do dn. 25 kwietnia należy 5 takich kuponów, zamkniętych w kopertę, wrzucić do skrzynki redakcyjnej „Expressu“ (Piotrkowska 49, w podwórzu).

Protest Sowieków
przeciw demonstracji
rzymskiej.

Rzym, 10 kwietnia.

Poselstwo sowieckie w Rzymie wystąpiło z protestem z powodu demonstracji, urządzonej przed gmachem poselstwa sowieckiego bezpośrednio pu strzale danym do Mussoliniego. Demonstrujący studenci powybijali w poselstwie szyby.

Rosja proponuje Po sce
pakt gwarancyjny.

Plisze o tem „Times“.

Londyn, 10 kwietnia.

„Times“ donosi, że Rosja sowiecka wystąpiła wobec Polski, Finlandji i państw bałtyckich z nowymi propozycjami, obejmującymi obustronną gwarancję granic. Specjalny pakt ma zabezpieczyć utrzymanie neutralności i zapobiega zawieraniu z innymi państwami układów, wymierzonych przeciw Rosji.

„Czarny maj” napawa Johna Bulla wielką troską i obawą.

Przemysł węglowy w Anglii przeżywa poważny kryzys, który może doprowadzić do niepomyślnych powikłań.

GROZBA ZAMKNIĘCIA 70 PROC. KOPALNI.

Maj, od którego dzieła nas zaledwie trzy tygodnie, dla innych zapowiada się jako miesiąc mniej, lub więcej zielony, dla Anglii jako czarny.

Raz dlatego, że poświęcony będzie najczarniejszemu z bogactw narodowych, bo węglowi kamiennemu, powtóre, że w przemyśle węglowym, z którego żyje w Anglii przeszło 4 miliony ludzi, położenie jest tam prawdziwie czarne.

W lecie już zeszłego roku Anglii groziła rewolucja węglowa z powodu deficytowego stanu prawie trzech czwartych kopalni angielskich, a rząd p. Baldwina zapobiegł jej tylko środkiem tak doraźnym, jak przyznanie subwencji dla przemysłu węglowego ze skarbu państwowego, które pozwoliły właścicielom kopalni na wypłacenie robotnikom dotychczasowych zarobków, względnie prowadzenie kopalni bez deficytu.

Ale zbyt kłopotliwy ten sposób nie może być wieczny, termin jego zastosowania kończy się w maju, przeciw dalszemu stosowaniu subwencji oświadczył się i rząd i strony interesowane, tak, że w maju grozi zamknięcie 70 procent kopalni węgla angielskiego, bo 70 procent tego węgla wydobywa się kosztem wyższym, niż targowa cena węgla.

A zatem, gdyby nawet nie brać w rachubę, że robotnicy innych gałęzi przemysłu angielskiego przyrzekli poparcie górnikom węglowym, ani ci, o jakiegoby doznał cały przemysł angielski przez zmniejszenie się produkcji węglowej, samo pozabawienie bytu około 3 milionów ludzi, stanowi dostatecznie groźną zapowiedź.

Nie można się więc dziwić, że przed „czarnym majem” zapanowała zgorączkowa praca, aby znaleźć sposób postawienia przemysłu węglowego na nogi.

Sytuacja w przemyśle węglowym Anglii przedstawia się jeszcze i z tego względu katastrofalnie, że równocześnie jeden kraj za drugim starają się wyzwolić z „węglowej tyranii angielskiej”.

Włochy przeprowadzają wodną elektryfikację przemysłu na olbrzymią skalę i starają się o inne źródła zakupu węgla.

Francja doprowadziła zniszczone swe kopalnie do wyższej wydajności, niż przed wojną, również przeprowadzają elektryfikację Niemcy, które mają same dość węgla kamiennego, jeszcze zastosowały sposoby użytkowania na wielką skalę węgla brunatnego, a w ogóle wszędzie na świecie zubożenie i upadek przemysłowy, wraz z trudnościami, ciłowymi, spowodowały ogromny spadek zapotrzebowania na węgiel angielski.

Do tego przyłączyło się jeszcze coraz szersze zastosowanie, jako opalu, nafty na kolejach, a zwłaszcza w marynarce wojennej i nawet handlowej, nie wyjmując angielskiej, tak, że angielski przemysł węglowy stanął wobec groźby ruiny.

W celu zapobieżenia jej, przemysł ten staje wobec konieczności: albo podwyższenia godzin pracy w górnictwie z 7 godzin, napowrót do 8, albo wobec obniżenia płac robotników, przy najmniej w wyższych kategoriach, albo też wobec jednego i drugiego.

Zdaje się jednakże, iż gdyby nawet udało się uzyskać porozumienie z robotnikami pod tym względem, to przecież nie da się uniknąć całkiem subwencji rządowej, która w jakiejś formie i w jakimś zakresie okaże się niezbędna.

Czyli innemi słowy załatwienie zapowiada się jako dalsze odwołanie ostatecznego przesilenia zapomocą środków wątpliwych, a rujnujących społeczeństwo i skarby państwa.



WIOSNA W GORACH. Pod wpływem włosennych promieni słońca topnieje powoli śnieg, odsłaniając zbocza gór, pokryte fiołkami alpejskimi.

W państwie, mniejszem niż Zgierz żyją sobie ludzie spokojnie—bez wstrząśnień—na tle przepyszne- go krajobrazu.

„Armja” składa się z 80 żołnierzy, łącznie z żandarmerją i... orkiestrą. Przed laty San-Marino ofiarowało rycerskim wojakom polskim ...stado baranów, a dziś nie wie nawet, co to za „miasto”—Polska.

Republika San Marino, jest to jakby mała wysepka pośród ziemi włoskiej, a właściwie niebosiedzna, ogromna skała, wznosząca się w pobliżu morza Adriatyckiego, ponad Rimini.

Na szczycie skały widać trzy oszańcowane wieże (skąd w herbie państewka trzy baszty) i małe, tak czarne, jak sama skała, kamienne miasto składające się z dwóch placyków i kilku uliczek. Oto i całe San Marino.

Kolei żelaznej tu niema... Jechać najlepiej samochodem z Rimini, droga trwa przeszło 2 godziny.

W mieście San Marino wszystko, jak przystało na stolicę, lecz wszystko w formie miniaturowej.

Rynek miasta, wyłożony marmurowymi płytami, ozdobiony pięknym ratuszem z barwnymi mozaikami na złotych tłach, ma kształt obszernego balkonu i w istocie spełnia rolę balkonu. Z trzech stron zabudowany pałacami patrycjatu, z czwartej posiada balustradę, skąd rozciąga się widok—jak słusznie powiadają—jeden z najwspanialszych w świecie.

Panorama ogromna, przepyszna, czarodziejska. Zielone pola winogronowe, zagajniki palm i pomarańczy, dalej fioletowe wzgórza, gdzie na szczytach pośród cyprysów białe i żółte klasztorne sterczą iglicami wieże o kolorze brzoskwińskiego kwiatu, a na horyzoncie kotłysz się potężne, szafirowe morze, zlewające się z błękitem nieba w jedną całość.

Byłem tu świadkiem dorocznej uroczystości patrona i założyciela republiki św. Marjusza, od którego imienia państewko wzięło nazwę. Przed hotelem „Gigante”, gdzie zamieszkałem, kroczył ku katedrze barwny pochód.

W ulicy powiewały flagi zielono-białe (kolor republiki). W pochodzie brała udział cała armja państwa w pysznych mundurach i ogromnych pióropuszcach, składająca się w komplecie z osmdziesięciu żołnierzy, wliczając już w tę cyfrę żandarmerję i orkiestrę wojskową.

Dość liczne duchowieństwo prowa-

dziło pod baldachimem biskupa. Na końcu pochodu, okoloni członkami rządu, postępował dwaj prezydenci republiki, mając na piersiach złote łańcuchy z orderem świętego Marjusza.

Republika wybiera co pół roku 2-ech prezydentów, jednego z kół patrycjatu, drugiego z ludu.

Właściciel hotelu „Gigante” z dumą wskazywał mi biorące udział w pochodzie znakomitości swej ojczyzny. Był tam jakiś sławny lekarz, miejscowy malarz, literat i właściciel sklepu, handlującego markami pocztowymi republiki.

A trzeba wiedzieć, że handel ten przynosi państwu znaczne dochody. — Rząd wprowadza wciąż nowe marki, wycofując poprzednie z obiegu i podnosząc przez to ich cenę na rynku filatelistycznym.

Biblioteka municypalna. Dużo książek w języku łacińskim i włoskim, mnóstwo papierów archiwalnych. W odpisach dyplomów honorowych, jakie republika kiedykolwiek wydała, znajduje się dyplom obywatelstwa dla oficera legionów polskich z pod komendy Dąbrowskiego, Józefa Drzewieckiego.

Historję tego dokumentu podają zapiski municypalne. Oto, gdy zwycięski Napoleon szedł przez ziemię włoską, posłał republice San Marino zboże i obiecał, że rozszerzy jej terytorjum. Otrzy-

mał na to odpowiedź iście republikańską:

„Dziękujemy za zboże i płacimy za nie gotówką. Rozszerzenia granic nie chcemy. Jesteśmy szczęśliwi na własnym i nie łakniemy się na cudze!”

To też, gdy armja francuska wkroczyła do Rawenny, a legjony polskie do Rimini, zatrwożeni republikanie wysłali do Dąbrowskiego posłów, wyrażając nadzieję, że chyba polacy, którzy krew przelewają za wolność, nie pokrzywdzą maleńkiej republiki, która tak gorąco niepodległość umiłowala.

W odpowiedzi wysłał Dąbrowski do San Marino Drzewieckiego z zapewnieniem braterstwa, za co Rzeczpospolita wpisała nazwisko posła w poczet honorowych obywateli, a wojsku polskiemu posłała w darze... stado baranów.

Dzisiejsi jednak mieszkańcy San Marino nie wiele wiedzą o Polsce. Gdy nadawałem na pocztę list do Polski, urzędnik tłumaczył mi, że „miasto to” nazywa się nie „Polonia”, lecz „Bologna”, na uwagę zaś, że list wysyłam nie do włoskiej Bolonii, lecz „per republica polacca”, nie wiedział, jak wielką ma policzyć opłatę pocztową. Sam poczmistrz, wezwany do rozstrzygnięcia sprawy, zapewniał mnie, że nikt jeszcze przedemną na pocztę w San Marino listu poleconego „per republica polacca” nie nadawał.

„Jan III, król francuski” wydał oredzie do swych „poddanych”.

Paryż, 10 kwietnia
Specjalna służba telegraficzna „Expressu”

Książę Guise, nowy pretendent do tronu francuskiego, wydał następującą odezwę do swych „poddanych”.

Z powodu śmierci księcia Orleanu uzyskałem wszelkie prawa do korony francuskiej.

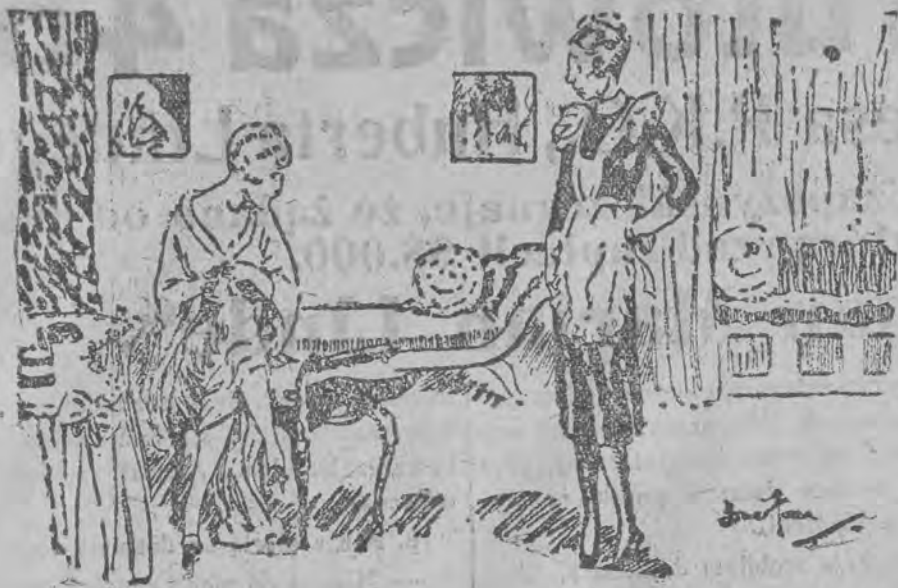
Składam podziękowanie wszystkim, którzy w ciągu 40 lat zachowali szacu-

nek i wierność dla zmarłego.

Ponieważ ja wraz z moim synem skazany jestem obecnie na banicję, proszę wiernych i oddanych monarchii francuzów, o dalszy dla nas szacunek i poważanie.

Liczę na dyscyplinę francuzów i przypuszczam, że będziemy mogli osiągnąć spólnie nasz cel: potęgę i szczęście dla naszej ojczyzny.

Jan III.



Pani: Co to ma znaczyć, Marysio, widziałam jak dziś całowałaś się z plekarczykiem, który przynosił nam chleb. Od dzisiaj ja sama będę odbierała pleczywo!
 Marysła: Jak pan chce... Ale on się tylko ze mną jedną całuje..

Nagły zgon męża

przy łóżu chorej obłożnie żony.

Penura tragedja przy ulicy Młynarskiej.

Łódź, 11 kwietnia.
 W dniu wczorajszym w domu przy ulicy Młynarskiej 12 rozegrała się ponura tragedja ludzka.
 W małym mieszkaniu w tej kamienicy od dłuższego już czasu zamieszkują małżonkowie Jakubowicz.
 Przed rokiem... powodziło się im nienajgorzej, gdyż on zarabiał, jako pracownik szewski, a ona była krawcowa.
 Ciężki kryzys ekonomiczny pozbawił ich jednakże pracy i do mieszkania zabrała nędza.
 Pani Jakubowiczowa nie mogąc pogodzić się z krytyczną swoją sytuacją, poszukiwała w dalszym ciągu jakich-

kolwiek zarobków, jednakże nie mogła zdobyć ani grosza.
 Zrozpaczona kobieta głodując ciągle, zachorowała wreszcie obłożnie.
 Pan Jakubowicz nie wiedział co ma z sobą począć. W ciągu długotrwałej choroby żony zdobywał przygodnie pieniądze na opłacenie kosztów leczenia swej małżonki, nie dbając absolutnie o siebie.
 W dniu wczorajszym jednak nastąpiła katastrofa. Około godziny trzeciej w nocy chorą zbudził nagle głošny loskot. Gdy uniosła się na łóżku dojrzała swego męża leżącego na podłodze tuż obok krzesła. Przerazona tym widokiem zaalarmowała sąsiadów, którzy z kolei zawiadomili o wypadku pogotowie.

Przybyły lekarz mógł skonstatować jedynie zgon. Pan Jakubowicz podczas drzemki na krześle doznał nagłego ataku sercowego, który okazał się śmiertelny.

Pozwólcie odetchnąć świeżem powietrzem!

Jedyną aleję w Łodzi wzięły w swe posiadanie męty społeczne a spokojny obywatel musi się wałęsać po dusznym i wyboistym „deptaku“

Łódź, 11 kwietnia.
 Wprawdzie wiosna jeszcze się nie ustabilizowała, jeszcze nie mamy stałych pogód wiosennych ze wszystkimi akcesorjami „czarodziejskiej wróżki“, ale w każdym razie za dni kilka wypogodzi się niebo na dłuższy okres czasu, słońce świecić będzie przez cały dzień i aromat rozkwitających drzew nasyci powietrze przedsmakiem prawdziwej, prawdziwej, niekalendarzowej wiosny.
 Zdawałoby się, że radość powinna ogarnąć każdego łodzianina na myśl o zbliżaniu się wiosny, że wszyscy winni się cieszyć z ciepłych, jasnych dni, które wkrótce nastąpią — a jednak...
 Łodzianie nie cieszą się wcale.
 — Wiosna... Cóż z tego, że dni będą jaśniejsze, cieplejsze, że ulice przystroją się w zieleń, a parki i ogrody odetchną zapachem różnobarwnego kwiecia... Łódź jest miastem bez wiosny... Dokąd pójdziemy, gdy nastaną pierwsze dni wiosenne?...
 Oto tragedia łodzianina — niema dokąd pójść.
 Zimą siedzi w domu i nie ma do nikogo pretensji.
 Wprawdzie mógłby narzekać na kar kolonną ślizgawkę w parku Poniatowskiego i naturalną ślizgawicę na niewymiecionych chodnikach ulic łódzkich — ale ostatecznie do wszystkiego można się przyzwyczaić, szczególnie w Łodzi.
 Wiosną jednak pretensje łodzianina wzrastają i żądania jego są zupełnie słuszne.
 Każdy obywatel ma prawo żądać od miasta, by pozwoliło mu odetchnąć świeżem, niezadymionem powietrzem.
 Dokąd więc pójdzie spracowany urzędnik, błada stenotypistka lub robotniczek?
 Doświadczenie z lat ubiegłych uczy nas, że odpoczynek w parkach łódzkich połączony jest z narażeniem się na szykany ze strony mętów społecznych, które na czas wiosny wędrują z przedmieść do środkowej dzielnicy miasta, gdzie łatwiej jest wszczynać awantury i „coś zarobić“.

mieliśmy pogody odpowiednie do odpoczynku na świeżem powietrzu, w jedynej zadrzewionej alei Kościuszki byliśmy świadkami tych właśnie skandalów, które w miarę potęgowania się wiosny wzrastają na sile i coraz natrętniej grożą spokojnym obywatelom utratą możliwości spędzenia kilku wolnych chwil

pod gołym niebem.
 O zabezpieczeniu na przyszłość odpoczywających w cieniu drzew obywateli winny pomyśleć władze bezpieczeństwa, wysyłając do parków, ogrodów a szczególnie na odcinek alei Kościuszki patroly policyjne, które zapobiegająby licznym awantom.

Wiosenne zmartwienia „męskich głów“

Kapelusze znowu podrożały, albowiem... ubiegłego roku podniesiono cło.

Łódź, 11 kwietnia.
 Djabelnie drogie są obecnie kapelusze. Na samą myśl, że jednak trzeba będzie kupić sobie jakiegokolwiek nakrycie głowy aż ciarki człowieka przejmują.
 Od dnia 29 marca kapelusze zagraniczne podrożały o kilka złotych na sztuce (do 8 zł.).
 — Z jakiego powodu?...
 — Bo w maju roku ubiegłego (!) podwyższono cło na kapelusze zagraniczne...
 Tak to nam panowie kapelusznicy tłomaczą. Przez rok ta podwyżka cła nie była uwzględniana w kalkulacji. Nie może tak być ciągle, zwłaszcza, że... idzie sezon wiosenny.
 Trudno chodzić z gołą głową, choć są i tacy. Ale w dzisiejszych ciężkich czasach gdy się coś kupuje, to już w ostateczności.
 Dziesięć razy obejrzy się podniszczone ubranie, krawat, kapelusz. Rodzą się wówczas najprzeróżniejsze przypuszczenia.
 — Może jeszcze nie jest taki zły... Przetrasować?... Przenicować?... Oczyszczyć chemicznie?... Ułarbować?...
 Każda nowa podwyżka sprawia, że ilość takich oględzin powiększa się o kilka, — czyli innymi słowy: popyt maleje.
 Ostatnia podwyżka cen kapeluszy jest czynnikiem hamującym wzrost po-

pytu z początkiem sezonu, który byłby się napewno uwidocznił pomimo przeżywanego ogólnie kryzysu.
 Wszystko to dotyczy jednak kapeluszy zagranicznych. Nasze są tańsze, niestety stosunkowo niewiele... trochę gorsze.
 W każdym razie jest okazja do konkurencji. Gdyby różnica cen była wybitniejsza popyt na lepsze gatunki krajowych kapeluszy zapewne zwiększyłby się. Nie znaczy to bynajmniej, że trzeba dążyć do nowej podwyżki kapeluszy zagranicznych.

Pola Negri

„zakręciła“ p. Krauzemu niezbyt miłą premierę, którą możnaby było nazwać „TA, KTÓRA CHCE ZAPOMNIEĆ“...

Łódź, 11 kwietnia.
 Przed dwoma dniami „Express“ zamieścił wywiad z kuzynem słynnej gwiazdy Poli Negri, p. Jerzym Krauzem.
 Obecnie, w związku z tem dowiadujemy się, że w dniu wczorajszym p. Krauze dostał list od plenipotenty swej kuzynki p. Leoska Orwicza, w którym ten donosi mu, że
 Pola Negri postanowiła więcej nie przysyłać swym krewnym żadnych zapomóg i wsparć.
 List ten jest potwierdzeniem tego, cośmy pisali w wywiadzie z p. Krauzem, że Pola Negri znajduje się pod wpływem ludzi, którzy wszelkimi siłami dążą do zupełnego odseparowania jej od rodziny.
 Na zakończenie listu p. Orwicz dodał, że wszelka dalsza korespondencja jest bezcelowa, gdyż nie dojdzie ona nawet do rąk Poli Negri.

Dla zwolenników sportu

Chcąc rozpowszechnić sport kołowy wydajemy

50 ROWERÓW DARMO!

Każdy kupujący w składzie naszym części rowerowe za 20 gr., ma okazję otrzymania roweru zupełnie bezpłatnie. Odwiedzajcie nasz skład, a przekonacie się.

Skład rowerów

A. BRAWERMAN, Łódź, ul. PIOTRKOWSKA 49.

Rowery B. S. A. „Lougosor“, Derby oraz wszelkie części rowerowe stale na składzie.

Dr. med.

R. STUPEL

Bukowina 15 12

Choroby skórne, włośni, weneryczne i moczopłucne leczenie światłem (Rentgen lampy kwarcowa) Elektroterapia Przymiame od 8-10, 12-2 i od 6-8. 908-15

Taniol Na Raty!

Franki, kaw. i wola. towary „Kredyt“ Nawrot 15.

LUCYNA

— Dzisiaj i dni następnych podwójny 16-aktowy program! —

— Arcydzieło Universal Pictures Corporation w New-Yorku! —

I. „Zdrada, której nie było“

(MŁODA KREW) Wspaniały dramat zyciowy w 9-ciu aktach — na tle ścierających się poglądów dwóch pokoleń.

W rolach głównych: Młodziąca Virginia Vally, Słynna tragiczka Mary Alden, Piękny Eug. O'Brien.

Huragany śmiechu! Salwy wesołości! Bomby dowcipu!

II. „Prawdziwy mężczyzna“

(OH, DOCTOR...!) Szampańska erotyczno-sportowa komedia w 7-min aktach. —

W rolach głównych: Najpiękniejsza z najmłodszych i najmłodsza z najpiękniejszych Mary Ast r oraz najzabawniejszy i najwinniejszy komik Reginald Denny. —

Szalony wyścig samochodów! Wspinanie się na dach drapacza chmur! Rozśmieszające do łez sceny Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. S. Bajgelmana

Dom przy ul. Narutowicza 45.

jest „gwoździem“ procesu b. prezesa P.K.O., Huberta Lindego.

Naczelnik wydziału w kuratorjum łódzkim, p. Czapczyński zeznaje, że żądano od niego 15.000 dolarów za kamienicę, za którą rząd zapłacił 98.000.

Brat mówi o bracie: „pan Marjan Linde“.

Warszawa, 10 kwietnia. Sprawa p. Lindego, która wywołała w całym kraju ogólne zainteresowanie, poruszyła bodaj, że najbardziej gród nad łódzany, choćby już z tego względu, iż terenem głównego przestępstwa, narzuconego b. prezesowi P. K. O. była Łódź, że z naszego miasta zawezwano na rozprawę „najgrubszych“ świadków

Świadkowie z Łodzi

sprowadzeni pod przymusem.

Celem nieodraczania rozpraw, sąd widział się zmuszonym do sprowadzenia sześciu świadków pod przymusem.

Do 10 rano onegdaj zdołano jeno sprowadzić przymusowo z Łodzi 2-ch świadków,

a dopiero o 11 rano zjawili się jeszcze 3-ch „śmiertelnie chorych“ dnia poprzedniego, mianowicie: Warchiwkier, Samuel Gotheil i Lewit, którzy przestraszeni snąc niespodziewaną wizytą władz bezpieczeństwa w Łodzi „dobrowolnie“ przyjechali.

Punktem kulminacyjnym rozprawy przeciw p. Lindemu były wyjaśnienia oskarżonych oraz odpowiedzi na pytania, zadawane im przez prokuratora Rudnickiego.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący, wyliczając poszczególne zażuty aktu oskarżenia pytał podsądnych po kolei, czy przyznają się do winy.

We wszystkich wypadkach oskarżeni dawali odpowiedź negatywną.

P. Linde poprosił o możliwość udzielenia wyjaśnień i wygłosił obronę własną, omawiając po kolei stawiane mu zarzuty.

Fatalna kamienica

przy ul. Narutowicza 45.

— Chcę uzasadnić, że wszystkie moje zarządzenia opierały się na przyszłujących mi uprawnieniach — mówi oskarżony.

Kompetencje moje były bardzo szerokie. Sam chciałem, by mi je ograniczono, ale sejm chciał inaczej i dlatego to byłem w jednej osobie przewodniczącym rady zarządzającej P. K. O., dyrektorem i przewodniczącym urzędu centralnego.

Miałem szeroką dyskrecyjną władzę i siedłem po linii rozmachu, dążąc do wprowadzenia czekowego obrotu i gromadzenia kapitałów. Prowadziłem politykę decentralistyczną, tworzyłem szereg oddziałów.

Otwarcie oddziału w Łodzi

było spóźnione w związku z trudnościami, stawianymi delegatom rządu przez miejscowych obywateli. Wszystkie instytucje państwowe mieszoza się tam w wynajętych domach. Uważałem, że P. K. O. winno mieć dom własny.

W sierpniu r. 1923 zjawila się u mnie delegacja z p. Bauem przemysłowcem łódzkim na czele.

który między innymi poruszyła sprawę otwarcia oddziału P. K. O. w Łodzi.

Gdy mówiłem im o trudnościach nabywania odpowiedniego obiektu, zapewnili, że wpłyną oferty. Jakoż wpłynęły dwie, ale zbyt wysokie, na 300 i 250 tysięcy dolarów. Wówczas p. Bau ofiarował się pośredniczyć, oczywiście z zyskiem, dla

pokrycia swoich kosztów. Zaproponowałem

kupno domu przy ul. Narutowicza 45

Punkt był świetny, gdyż ulica ta staje się obecnie główną arterią miasta i jest położona blisko dworca. Postawiłem wniosek o nabycie posesji przy ul. Narutowicza. Przewidywałem nawet, że narazie przepłacę, ale wiedziałem, iż państwu wróci się to dziesięciokrotnie.

„Zrobiłem w Łodzi doskonały interes.“

— Były to czasy inflacji marki, do której za wszelką cenę trzeba było uciekać. Polityką moją było zabezpieczenie wartości.

Przeznaczyłem na kupno domu pół tryljona marek. Nie przekroczyłem wyznaczonej mi przez komitet sumy, gdyż siedem tysięcy dolarów poszło na wykupienie hipoteki.

— Interes zrobiłem doskonały, bo jest to pierwszorzędny gmach w Łodzi.

Czynsz z niego mógłby dać 15 tysięcy zł. miesięcznie. W dziesięć lat koszty więc się amortyzują.

Następnie p. Linde przechodzi do kwestji zaliczki udzielonej p. Baumowi na kupno cegły i budulcu, którego ten nie dostarczył.

Wobec powierzenia p. Lindemu budowy gmachów sejmowych oraz projek-

townej przez niego rozbudowy ulicy Filtrowej, zrodziła się konieczność szykowania budulca. Akurat zgłosił się wówczas

p. Bau z ofertą na dostawę cegły.

— Miałem do niego zupełne zaufanie — mówi oskarżony. — Nic dziwnego więc, że wypłaciłem mu całą sumę. Ponieważ jednak sejm i magistrat zdecydował budować bez pomocy P. K. O., umowa zawarta z p. Bauem stała się niewygodna.

Nie wiedziałem, jak sytuację rozwiązać, lecz przyszedł mi z pomocą p. Hryniewicz, który zdecydował, iż każe sobie przysłać próbki cegły i uzna je za nieodpowiednie, co pozwoli na zerwanie umowy. Tak się też stało.

Następnie p. Linde przechodzi do mówienia pożyczek i gwarancji udzielonych jego bratu, o którym stale mówi:

„pan Marjan Linde“

Oskarżony dowodzi przedewszystkiem, iż nic go z bratem nie łączy, gdyż ten od 30 lat przebywa zagranicą, i jest dla niego osobą zupełnie obcą. To, co zrobił dla niego, zrobiłby dla każdego innego obywatela, dającego dostateczną gwarancję wypłacalności.

Listę świadków otwiera p. Kazimierz Krasicki, kierownik dyrekcji administracyjnej P. K. O.

Świadek zeznaje

w sprawie kupna domu w Łodzi

Następnie zeznaje p. Lalewicz, sekretarz generalny P. K. O. Świadek na wiele pytań nie daje definitywnej odpowiedzi, rezerwując sobie czas do ich przygotowania. W sprawie kupna domu zeznaje to samo co i p. Krasicki.

Jeździł do Łodzi wraz z p. Lindem w celu kupna posesji przy ul. Narutowicza.

Bardzo wyczerpująco i nieprzychylnie dla oskarżonych zeznaje świadek Olszakowski — radca najwyższej izby kontroli państw.

Stwierdza między innymi, że cena sprzedaży domu 77.000 dolarów nie stała w żadnej proporcji do rzeczywistej wartości domu.

Po przyjeździe do Łodzi radca Olszakowski stwierdził, że nabywany dom był niewykończony, w stanie surowym i że zapłacona zań cena 77.000 dolarów odpowiadała całkowicie cenie przedwojennej.

Przeplacono

o 57.000 dolarów.

Zarządzona w następstwie ekspertyza — zeznaje dalej świadek ustaliła a całą stanowczością, że maksymalna wartość domu wynosiła 24.000 dolarów, czyli, że

zapłacono za posesję 57.000 dolarów więcej, aniżeli warta była.

Z pośród dalszych świadków na uwagę zasługuje zeznanie p. Tadeusza Czapczyńskiego, naczelnika wydziału w kuratorjum szkolnym łódzkim. Stwierdza on, że właściciele posesji, na którą P. K. O. wydatkowało 98.000 dolarów, żądał za nią swego czasu

tylko 15 tysięcy dolarów.

Rozprawę zakończono o godz. 3-ej w nocy.



Literatura za kratkami.

— Więc oskarżony przyznaje się do tego, że dnia 14 kwietnia ub. roku będąc w stanie nietrzeźwym uderzył gośpodynie domu kijem w głowę, powodując omdlenie?

— Niby o to jezdem oskarżony i niby za to mam odpowiadać przed sądem, ale jakim ojciec moich dzieci, przysięgam na wszystko co mi święte, że wódki na oczy przez całe moje życie nie widziałem, co też może poświadczyć właściciel restauracji na rogu...

— A pociście tam chodzili do tej restauracji?

— Ano! Człowiek czasem lubiał patrzeć jak inni piją, żeby się z nich potem pośmiać... Zawsze jakieś awantury były, to jakoś weselej...

— No, a wtedy, kiedyście uderzyli gospodynię kijem w głowę, nie byliście wcale w restauracji?

— Prawdę mówię i się nie sprzecząm... Jak byłem, to byłem... Ale wódki nie piłem, ino sobie w kąciku dla nie poznaki usiadłem z jednym moim znajomym, który chociaż pił, ale przed sądem poświadczyć może, że ja jestem człowiek nieposzlakowany i wszyscy w okolicy mnie szanują, jako niepijącego i porządnego człowieka, który nikomu w drogę nie wchodzi, domu swego i pracy pilnuje i nigdy, żeby tam bił kogo, albo kogoś obraził jak to się czasem między ludźmi zdarza, bo to przecież różnie na świecie bywa i różne zajść mogą wypadki, ale co do mnie — to tego nikt nie słyszał, choć w tej kamienicy nie od dzisiaj mieszkam i ko mornie punktualnie płacę, co nawet sama gospodyni poświadczyć może, i na co mam dokumenty...

— No, dobrze, dobrze... Już nic nie mówcie, tylko powiedźcie czyście uderzyli gospodynię, czy...
— Co do tego, to jako prawdę zawsze mówiący, przyznaję się, że ja tylko lekko z sienią na schody wyprowadziłem, bo mi zaczęła ubliżać, że pijany jestem, a ja póki żyje wódki na oczy nie widziałem.

— A mieliście kij w rękę?

— Pewnie miałem, bo tak ludzie mówią, ale ja już nie pamiętam, bo mi tak wtedy źle się zrobiło, bo troszkę wiśniaku słodkiego wypiliśmy razem ni by z moim znajomym w tej restauracji na rogu, co to panu sędziemu...

Sąd skazał Jana Tomaszewskiego za pobicie w stanie nietrzeźwym na 2 tygodnie aresztu. Juris.

Szympanse, goryle i orangutangi z całego świata

dają sobie rendez-vous

w małplarni prof. Woronowa pod Niceą.

W ogrodach zoologicznych wielkich miast, małpy wszelkich gatunków czują się niedobrze.

Nie służy im klimat, dreczy je niewola, a niejasna sytuacja polityczna w Europie rozgorycza je i sprawia, że smutnieją i zdychają.

W takich warunkach dla nauki niema z nich pożytku.

Ponieważ w Europie jest bardzo wielu uczonych, ale bardzo mało małp, instytut Pasteura założył w celach naukowych specjalną małplarnię, ale... w Gwinei. Istny raj małp! W podzwrotnikowym klimacie czują się doskonale i rozmnażają szybko.

Cóż, kiedy w Gwinei jest wprawdzie małp bardzo dużo, ale znowu uczonych bardzo mało i małplarnia wskutek tego nie odpowiada swemu naukowemu przeznaczeniu.

Tym nieporozumieniem między małpami a uczonymi musi być wreszcie położony kres.

W tym celu uczony rosyjski, prof. Sergiusz Woronow, stale mieszkający w Paryżu, zakłada na południu Europy, pod Niceą, nową małplarnię dla wszystkich gatunków małp, niezbędnych do jego celów naukowych.

Są wszelkie dane do przypuszczeń, że pod południowym słońcem, w przepięknym otoczeniu palm i oleandrów, zdala od wszelkich aktualnych zagadnień politycznych, narzucających się w wielkich stolicach, małpy odzyskają równowagę psychiczną i w myśl zasady „zdrowy duch — w zdrowym ciele“, chować się będą zdrowo ku pożytkowi nauki i ludzkości. Życie upływać im będzie na miłości i niewinnych małpich figlach na łonie najwspanialszej natury.

Genjusz matematyczny u niedorozwiniętej umysłowo dziewczynki.

Psychicznie upośledzona Sabinka nie umie czytać, ani pisać, ale zdumiewa zdolnościami matematycznymi.

Mnoży i dzieli w myśli tysiączne liczby bez błędu.

Medycyna i psychiatria nie zdołały objaśnić zagadkowych zdolności chorej Sabinki.

Panuje powszechnie pogląd, że do poznania matematyki trzeba posiadać conajmniej pewne

zdolności umysłowe.

Jednakże „Archiwum psychiatryczne”, pismo naukowe, podaje fakt, który całkowicie obala wszystkie dotychczasowe poglądy na kwestję uzdolnień matematycznych.

Dwudziestoletnia Sabina B., mając jeszcze siedem lat przeszła ciężki tyfus. Po tej chorobie

oczęły w niej zanikać zdolności umysłowe.

Szczególnie dotkliwie ucierpiał u niej system nerwowy, wskutek czego okresy przygnębienia następowały u niej po okresach silnego podrażnienia.

Zdarzały się również ataki epileptyczne.

Wobec takich objawów Sabina została pomieszczona w szpitalu dla chorych umysłowo.

Sabina dzisiaj ma dwadzieścia dwa lata, a nie umie ani czytać, ani pisać.

umysł ma bardzo ograniczony i nie może nawet zapamiętać nazwiska lekarza.

Przy tem ograniczeniu psychicznem zdumiewa

niezwykła zdolność Sabiny do odnajdywania rymu do każdego słowa i do rachunków arytmetycznych.

Rymy Sabina dobiera po mistrzowsku i momentalnie, nie licząc się ze znaczeniem wypowiedzianych przez nią słów.

Natomiast wielki podziw wzbudza jej genialna wprost zdolność do szybkiego liczenia we wszystkich działaniach arytmetycznych.

Lekarze w szpitalu dawali jej iakoć, co wprawiało ją w dobry humor, i czyniło dostępną dla badań.

W takich chwilach Sabina dawała odpowiedzi na wszystkie stawiane jej pytania.

Szczególną zdolność okazywała fenomenalna dziewczyna przy mnożeniu.

Dwucyfrowe liczby mnożyła ona tak szybko, że

lekarze nie mogli z chronometrem w ręku określić drobnego ułamka sekundy pomiędzy pytaniem i odpowiedzią.

Specjalne upodobanie czuła Sabina do liczby 16.

Gdy lekarz zapytał ją

ile jest 23×23 ,

wówczas odpowiadała natychmiast — 529, i dodała zaraz, że jest to rezultat taki sam, jaki ma miejsce przy następującem działaniu:

$33 \times 16 + 1 = 529$.

Opowiedziała ona lekarzowi, że przy mnożeniu zwykle rozkłada liczby na ich części składowe i w ten sposób osiąga szybkość i dokładność.

Naprzykład, gdy dano jej do pomnożenia 45 przez 18, wtedy momentalnie pomnożyła 45 przez 2 i przez 9.

Mimo to, że Sabina podała lekarzowi sposób szybkiego mnożenia, przypuszczają, że pamięta ona rezultaty wielu liczb, pomnożonych przez inne liczby.

W każdym razie zdumiewającą rzeczą jest fakt posiadania zdolności przez chorą umysłowo dziewczynę.

Lekarze w dalszym ciągu badają ten fenomen i obserwują Sabine.

Mimo to medycyna i psychiatria nie mogą dać odpowiedzi, w jaki sposób choroba tyfusu spowodowała u Sabiny zanik zdolności umysłowych, a przytem wywołała inne zdolności, jeszcze bardziej wybujałe i niezwykle.

300 japońek popełniło samobójstwo

Do tego rozpaczliwego kroku pchnął je fatalny przesąd: „Hinoe-uma”.

Co lat sześćdziesiąt jeden przypada według odwiecznych wierzeń japońskich, rok „Hinoe-uma”, w którym urodzone dziewczęta mają — jak donosi korespondent „Berliner Tageblattu” — przynieść nieszczęście przyszłym mężom swoim.

Przesąd ten jest tak rozpowszechniony i zakorzeniony w Japonii, że nawet dzisiejsze dążenia do europeizowania się we wszystkich kierunkach nie zdołały jeszcze wytepić go w kraju nie Wschodzącego Słońca.

Dziewczęta urodzone w roku „Hinoe-uma” nie znajdują mężów, a japonka, nie znajdująca męża, jest uważana w Japonii niejako za napętmowaną.

Obecnie właśnie doszły do wieku małżeńskiego japonki, urodzone w 1905 roku, a rok ten był „Hinoe-uma”.

I oto skutki przesądu zaznaczyły się okropnie. Dotychczas przeszło trzysta dziewcząt japońskich, urodzonych w tym roku, popełniło samobójstwo!

W każdym razie cywilizacja europejska uczyniła przynajmniej to, że dzi siejsze japonki znajdują ratunek w życiu zawodowym. Wiele dziewcząt, urodzonych w 1905 roku poświęciło się nauczycielstwu, pielęgniarstwu i medycynie.

Z 249 studentek, uczęszczających do szkoły lekarskiej w Tokio, 77 dziewcząt — jak stwierdził lekarz naczelny, dr. Sakuma — urodzonych jest w roku feralnym.

Towarzystwa postępowe, aby zważyć fatalny przesąd, usiłują wynaleźć kobiety, które urodziły się jeszcze w poprzednim roku „Hinoe-uma”, mianowicie w 1844 r. Trudno to bardzo, gdyż i w Japonii kobiety, nawet starszki, niełatwo przyznają się do lat, a coź dopiero mówić o urodzonych w roku takim!

Ale znalazł się człowiek i to nieposłędni, bo wiehrabia Ishuerro, który zeznał protokolarnie, że ożenił się z panienką, urodzoną właśnie w 1844 r. i że 64 lata przeżył szczęśliwie z tą małżonką swoją.

Cóż jednak poradzić na taki argument wobec odpowiedzi, że niema reguły bez wyjątków!

Od pomywacza talerzy... do milionera.

Niebywała karjera króla hotelarzy i restauratorów francuskich.

W Paryżu zmarł Eugene Cornuche, właściciel kilku największych hoteli i kasyn, jeden z najbogatszych ludzi we Francji.

Karjerę swą rozpoczął myjąc naczynia w Cafe de Paris.

Po kilku latach był już właścicielem najelegantszych restauracji paryskich: Cafe de Paris, Armenonyille, Maxim, oraz wszystkich bufetów i jadalni na paryskich polach wyścigowych.

Cornuche jest założycielem Deauville, najmłodniejszej miejscowości kąpielowej francuskiej, która kilka lat temu była małą wioską normandzką.

Cornuche pozostawił kolosalny majątek córkom, wydziedziczając syna, skromnego pracownika w jednej z paryskich restauracji.

Zdaniem jego, syn powinien iść przez życie o własnych siłach i dorabiać się sam majątku, podobnie jak ojciec.



Każda rozumna matka

daje dzieciom Kathreina kawę słodową. Kathreina kawa słodowa utrzymuje w dzieciach czystość i siłę oraz sprawia, że im mleko smakuje. Tysiące lekarzy ją zalecają.



14)

Chwist słuchał gorzkiego wyznania dziewczynki i w myślach rozważał każde jej słowa.

Rojówna, zalana łzami i wstrząsana fikaniem, opowiedziała mu o wszystkich powodach zbrodni. Mówiła szczerze i odpowiadała na wszystkie pytania bez zająknięcia. A jednak komisarz wyczuwał i domyślał się, w całej spowiedzi dziewczynki kryje się nieuchwytna blaga, która mieszała z prawdą prawie bez wiednie.

Stało się to prawie niespodziewanie dla niej samej. Oddawna nosiła się z zamiarem pomszczenia krzywdy, jakiej doznała przez zdradę i opuszczenie, ale jakoś w ostatniej chwili zawsze jej sił brakowało.

Zresztą, i Franka nie tak łatwo było spotkać. Dopiero w niedzielę go upilnowała, kiedy rano paradował po ulicy w nowym garniturze.

Zaczepiła go i wszczęła przyjazną rozmowę:

— Franuś, o mażebyś do mnie wrócił?

Wróc, kochanie, przecież ci chyba Zośka do reszty w głowie nie przewróciła... Czy źle ci było u twojej Stefki? Franuś!

Opamiętaj się, przypomnij sobie...

— Zjeżdżaj, psiawiaro! — mruknął Franek złym głosem, aż mu się oczy ze wściekłości zaświeciły.

Poczuła, jak szof od niego wódecznoscia.

Odepchnął dziewczynę brutalnie i po gwizdając sobie sztajerka poszedł dalej. — Franuś!

Łzy zakręciły się w oczach, krew gorąca uderzyła do głowy, w piersiach zabolalo straszliwie... Przypomniało jej się, że ma przy sobie nóż składany, sprężynowy, który u ślepego Kostka w komorze „buchnęła”.

Nie wiele myśląc, — mgła przesłoniła jej oczy, — rzuciła się przed siebie z machrem w rękę i pchnęła ze wszystkich sił...

Franek zatoczył się i z cichym jękiem runął na ziemię. Obejrzała się dookoła, — nikt nie widział i nie słyszał.

Mogłaby się ukryć, ale nie chciała. Całe życie wydało jej się straszne i niepotrzebne...

Poszła więc stamtąd prosto do urzędu śledczego i rzekła:

— Aresztujcie mnie. Zabijam...

Komisarz Chwist nie zdołał wydożyć więcej ani słowa od nieszczęśliwej dziewczynki. Przy pomocy kilku pytań, które zbilży zupełnie z tropu domniemanej morderczyni, przekonał się, że ma do czynienia z osobą, która w rzeczywistości nie miała nic wspólnego ze zbrodnią.

— Histeryczka, zapewne, — pomyślał Chwist, — uroiła sobie przestępstwo. Narazie jednak nie umiał sobie wytłumaczyć dokładnie, jakie powody skłoniły dziewczynę do straszego samoskarżenia.

W każdym razie komisarz postanowił zatrzymać ją w areszcie do chwili, gdy wyniki sekcji i oględzin nie skierują śledztwa na nowe tory.

Po Stefce przyszła kolej na Mańkę, dziewczynę z hoteliku Francuza.

Jasna blondyna o dużych błękitnych oczach ledwie mówiła ze wzruszenia. Historia jej miłości do zamordowanego Franka nie wiele różniła się od dziejów Stefki Rojówny.

Przez krótki czas zaledwie była kochanką Franka. Prędko mu obrzydła i do ona znudziła się. „Wziął” i rzucił ją, jak zabawkę...

Prośby i błagania nie pomogły. Musiała pójść do Francuza. Nie długo jednak chcieli ją trzymać na łaskawym chlebie.

„Stary” wyganiał dziewczynę na ulicę, na zarobek.

Wymalowana i wystrojona musiała szwendać się po całych Bałutach do późnej nocy, żeby jakiego frajera złapać. A jak czasem nie udało się i przychodziła sama, już jej wtedy gospodarz rąków nie szczędził, pasem, pięścią, albo i butelką, — czem popadło, — bił, katował bez litości...

Ostatni grosz jej zabierali. A przytem milczeć jeszcze przed ludźmi kazało, bo — na bruk wyrzuciliby, jak psa.

Milczała. Pewnego razu agenci z obyczajówki ją przyłapali. Czarną książkę dostała. Od tej pory była już „zawodowa”.

Gniew czerwony i żal straszliwy względem Franka spokoju jej nie dawały.

Nóż wyostrzony gdzieś tam wytrząsnęła, lotra ukochanego, niczem szpicel, upiłnowała i bez słowa na ustach zemstę za nieszczęście i upokorzenie wywarła...

Potem wróciła do domu, ale rozmyślała się: „pójdę lepiej na policję, wszystko powiem, niech mnie powieszają...”

Komisarz Chwist wysłuchał drugiego wyznania z głębokim przekonaniem, że roztoczył się przed nim cichy dramat zawiedzonego serca kobiecego, ale nie tragedja prawdziwego mordercy.

Obie dziewczynki rzucały na siebie samych potworne oskarżenie, zdradzając przy tem, mimowoli, własną niewinność.

— Nie! — pomyślał Chwist, — żadna z nich naprawdę nie zabiła...

(D. c. n.)

Trzynasta lista zdobywców premji piątego bezpłatnego konkursu premjowego „Expressu”. P. Fiszera Mateusza (Brzezińska 70) zdobył 50 kilo cukru.

50 kilo cukru.

1. Fiszera Mateusz, Brzezińska 70

1 dolarówka.

2. Borowiak Władysław, Wilcza 7

Po 3 kilo mąki.

3. Fichna Władysław, Szkolna 34
4. Domagała Stanisław, Cegielniana nr. 136
5. Kaczmarek Michalina, Szosa Pabjanicka 44
6. Grodzieński Naum, Wólczajska 3
7. Jesse Rudolf, Napiórkowskiego 31
8. Starczewska Anna, Targowa 47
9. Müller Anna, Pańska 99
10. Goglewski Henryk, Piotrkowska nr. 253
11. Wilmański Jan, Sienkiewicza 109
12. Izydorczyk Józefa, Konstancyńska 45
13. Weiss Wanda, Fabryczna 19 a
14. Marynowski Eugeniusz, Suwalska nr. 13
15. Kolczakówna Adela, Kałęży Miyn nr. 8
16. Mirecka Aniela, Napiórkowskiego nr. 39
17. Szewczyk Halina, Nowokątna 4
18. Bartosik Marjan, Odeska 16
19. Ekerman Moniek, Brzezińska 16
20. Stolińska Katarzyna, Brzezińska 63
21. Gorbaczówna Niania, Gubernatorska 39
22. Gens Bronisława, Piotrkowska 48
23. Feder Ida, Ceglana 6, Bałuty
24. Gawrońska Marjanna, Lipowa 9
25. Kubacki Władysław, Marcina 15, Radogoszcz
26. Lange Alfred, Fabryczna 5
27. Siegmund Zofja, Konstancyńska nr. 117
28. Józwiakówna Marja, Piotrkowska nr. 5, Ruda Pabjanicka

Piła karbol

by usunąć owoce swego grzechu.

Dwa razy została skazana przez sąd na więzienie.

Lódź, 11 kwietnia

Przed kilku tygodniami we wsi Poddębnie znaleziono trup noworodka.

Wdrożone przez policję śledztwo zdołało wykryć wyrodną matkę którą była niejaka Stefania Kazimierzczak, służąca u jednego z gospodarzy miejscowych. Kazimierzczakównę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej i trzy tygodnie temu sprawa ta znalazła się na wkanclizie łódzkiego sądu okręgowego.

Wyrodną matkę skazano na 2 lata domu poprawy. W okresie poprzedzającym rozprawę tę ujawnione zostało jeszcze jedno przestępstwo p. Kazimierzczakówny.

Niewiasta ta, po zamordowaniu pierwszego dziecka, gdy zapadła znów w ciążę, przerwała ją po raz wtóry.

Wobec stwierdzenia powyższego pociągnięto ją po raz drugi do odpowiedzialności i sprawę tę rozprawywał w dniu wczorajszym sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Zaborowskiego. Kazimierzczakówna przyznała się do winy.

— U gospodarza u którego służyłam — mówi oskarżona — znalazłam w stajni rozpuszczonego karbolu dla leczenia koni. Karbol ten piłam, by zapobiec ciąży — opowiada oskarżona nie wyrażając absolutnie skruchy.

Sąd po naradzie skazał ją tym razem na 6 miesięcy więzienia.

29. Ryszkow Emilja, Zakątna 22
30. Zank Zofja, Tuszyńska 13
31. Budziak Jadwiga, Wodna 24
32. Fogel Rudolf, Przedzalniana 50

Po 2 kilo cukru.

33. Gorczycka Róża, Gdańska 1
34. Pacewicz Grzegorz, Konstancyńska 79
35. Bajer Brunon, Lipowa 19
36. Wierzbicka Stefa, Zeklina 2
37. Nawrocki Roman, Wschodnia 10
38. Borkowska Józefa, Składowa 19
39. Berger Sruł, Nowo-Zarzewska 30
40. Barszcz Józef, Aleja I-go Maja 50
41. Kwiatkowska Izabela, Zawiszy 36, Bałuty
42. Jędraszewski Otto, Piotrkowska nr. 253

Po 2 bilety kinematograficzne.

43. Włodarska Bronisława, Sienkiewicza 3-5
44. Świtaj Helena, Abramowskiego 33
45. Piliszka Jan, Kątna 48
46. Walczak Gienuś, Żurawia 1

47. Woźniak Wincenty, Zakątna 64
48. Rychter Wanda, Dolna 10
49. Król Antoni, Dworska 31, Bałuty
50. Kowalczykówna Leokadja, Grabowa nr. 31
51. Marszałek Józef, Skierniewicka 15
52. Ufnalska Franciszka, Aleksandrowska 92
53. Arend Lidja, Napiórkowskiego 25
54. Angielczyk Alfreda, Napiórkowskiego 197
55. Nokonorow Aleksander, Smugowa nr. 19
56. Tomczyk Ignacy, Nowo-Zarzewska nr. 25
57. Domagalski Bolesław, Wólczajska nr. 162
58. Resler Natalja, Orla 5
59. Adamczewska Józefa, Kaliska 3
60. Szmidt Czesław, Ogrodowa 26
61. Myszarek Janina, Krakusa 6
62. Piotrowski Stefan, Cegielniana 128
63. Różańska Stanisława, Brzezińska nr. 41
64. Lachowska Polonja, Gazowa 5, Koziny
65. Ciesińska Eleonora, Brzezińska 58
66. Kaniara Adolf, Napiórkowskiego 56
67. Wittwiczówna Alicja, Przejazd 38

68. Kubiak Władysław, Borysa 27
69. Rybicka Ewa, Główna 28
70. Wewióra Michalina, Leszno 42
71. Pietrasik Stanisław, Kruświcka 10, Żubardz
72. Jakubowski Franciszek, Konstancyńska nr. 23
73. Merlin Henryk, Wólczajska 95
74. Dzikiewicz Irena, Zgierska 107
75. Roł Wacław, Nowo-Zarzewska 19
76. Sierota Julian, Obywatelska 15
77. Lewkowiczówna Erna, Zeromskiego nr. 36
78. Miller Marja, Cegielniana 13
79. Olszerówna Mania, Piramowicza 9
80. Plewiński Jakub, Nowo-Cegielniana nr. 12
81. Żądło Zofja, Rokicińska 11
82. Kaczmarek Stanisław, Wilanowska nr. 2
83. Wojtacka Helena, Bednarska 5
84. Maciejewska Józefa, Franciszkańska nr. 58
85. Jakubowska Ludwika, Nowo-Zarzewska nr. 17
86. Dykow Herman, Sienkiewicza 71
87. Bojanowski Ignacy, Pomorska 181
88. Przanowska Michalina, Łączna 5
89. Freund Aleksandra, Szkolna 7
90. Reitberger Adolf, Andrzeja 7
91. Konarska Zofja, Rajtera 11
92. Piotrowski Antoni, Kazimierza 16, Radogoszcz
93. Seifert Melida, Pomorska 86
94. Brzezińska Michalina, Mazowiecka nr. 20, Widzew
95. Opawski Roman, Kilińskiego 199
96. Bek Marja, Wólczajska 164
97. Krzepicki Abram, Lipowa 58
98. Lejman Alfons, Wilanowska nr. 7, Widzew
99. Górecka Jadzia, Grabowa 6
100. Wiśniewska Helena, Przedzalniana nr. 13

Dziś CASINO Dziś

Wspaniały porwijający dramat pod tytułem:

Czarodziejka

w którym

Pola Negri

w roli hiszpańskiej tancerki, o bujnym temperamencie, rozszalałych namiętnościach, rozpalonych do białości zmysłach dała nam bodaj jedną ze swych najbardziej udatnych kreacji.

„Białe jej ciało odbierało zmysły najbardziej zrównoważonym mężczyznom...”

„Przepaściste, kuszące oczy, w których kryje się zapowiedź najwyszukańszych podmiot i rozkoszy robły ze wszystkich jej niewolników...”

„Uśmiech jej przyprawiał płomienistych hiszpanów i flegmatycznych yankesów o nieposkromiony szal miłości...”

Początek o godz. 2-iej po poł. Sala wentylowana.
Orkiestra symfoniczna pod dyr. p. L. KANTORA.

Od g. 2-iej do 4-iej 1 zł.
cena wszystkich miejsc

Poszukuję

pokoju
umeblowanego

z oddzielnym wejściem i j. wprost z sieni lub schodów.

Gierki do adm. „Il. Republiki”
pod literami „S. T.” 736

Na wyplate!

wszystkie towary
Piotrkowska 37

Pierwszorzędny zakład
Krawiecki Damski

CH. BESSER

Lódź, Piotrkowska 82. Tel. 11 49
Poleca na nadchodzący sezon
najnowsze modele,
Ceny bardzo przystępne.



MASZYNY
do
PISANIA
LICZENIA
i POWIELANIA

Meble biurowe amerykańskie

Taśmy, kalki, numeratory etc.
poleca:

EDWARD TELATYCKI

Piotrkowska 48. — Tel. 10-63.

CZYTAJ CIE

„Ilustrowana Republika”



W świecie rakiety i piłki.

Kongres międzynarodowego związku lawn-tennisowego powziął doniosłe uchwały.

Polska—Anglja w „Davis-Cup’ie”.—Łodzianin Karol Steinert nadzieją Polski na uzyskanie honorowego rezultatu.

Tegoroczny kongres międzynarodowego związku lawn-tennisowego, odbył się w ubiegły piątek w stolicy nadsekwafińskiej w salonach automobilklubu. Zgromadzonych było 18 przedstawicieli poszczególnych narodów należących do związku, a mianowicie: Afryka południowa, Anglja, Australia, Austria, Belgja, Czechosłowacja, Francja, Hiszpanja, Holandia, Irlandja, Jugosławja, Kanada, Nowa Zelandja, Polska, Portugalia, Rumunja, Szwajcaria, Węgry i Włochy. Kongresowi przewodniczył reprezentant Francji p. Raucés.

Początek zebrania przeszedł w najupełniejszym spokoju i wszystkie propozycje załatwiono bez sprzeciwu, a więc: przyjęto do związku Egipt i Portugalię, każde z tych państw z jednym głosem; zatwierdzono protokół poprzedniego Walnego Zgromadzenia z r. 1925 i udzielono absolutorjum skarbnikowi, wreszcie wybrano na rok bieżący komitę do rozgrywek o puchar Davisa dla strefy europejskiej.

Dopiero podczas sprawozdania delegatów na kongres praski pp. Bormana, Raverdin’a, doszło do bardzo burzliwej wymiany zdań, co uniemożliwiło dalsze prowadzenie obrad, wobec czego przewodniczący zawiesił je na 10 minut. Po wznowieniu udało się dojść wreszcie do porozumienia i zebrani powzięli jednomyślnie, przy jednym wstrzymującym się, następującą rezolucję:

„Międzynarodowa Federacja Lawn-Tennisowa po wysłuchaniu sprawozdania pp. Bormana i Raverdin’a z przebiegu obrad kongresu praskiego postanowiła:

1. współdziałać w Igrzyskach olimpijskich państw należących do Międzynarodowego związku Lawn-tennisowego (F. I. L. T.) będzie w dalszym ciągu możliwy o ile zostaną uwzględnione następujące postulaty

a) F. I. L. T. otrzyma co najmniej jedno miejsce w Komitecie Igrzysk olimpijskich.

b) F. I. L. T. będzie brać czynny udział w organizacji technicznej i materialnej zawodów tenisowych na Olimpiadzie,

c) w kwestiach amatorstwa w tenisie ma prawo decydować tylko FILT.

d) Igrzyska olimpijskie nie mogą być kluczem innych rozgrywek, a przedewszystkiem nie mogą sobie przywłaszczać tytułu mistrza świata.

2. Walne Zebranie przyznaje związkowi prawo urzędzenia międzynarodowych zawodów w r. 1927 z powodu 50-jej rocznicy Fitzwilliam Klubu; podobne podanie Grecji odrzuca się, jak również propozycję związku austriackiego co do składu Komitetu Doradczego, wybierając go na kadencję 1926-27 w następującym składzie Canet, Taylor, Clarke, Broesse Van Groenon i de Borman.

Sekretarzami generalnymi wybrano pp. Gallay’a i Sabell’ego.

Pismo Niemiec z prośbą o zaliczenie

ich do związku nie zostało ogłoszone we właściwym czasie, wobec czego kwestja ta nie znalazła się w porządku dziennym.

W dniu 20 marca, odbyło się w Waszyngtonie w „białym domu” losowanie przeciwników rozgrywek tenisowych o puchar Davisa na rok 1926.

W obecności ambasadorów wszystkich państw biorących udział w rozgrywkach, prezydent Stanów Zjednoczonych p. Coolidge dokonał losowania, które dało następujące wyniki:

W strefie europejskiej: Francja — Danja, Rumunja — Włochy? Irlandja — Hiszpanja,

Wielkobyrtania — Polska, Południowa Afryka — Portugalia, Indie — Czechosłowacja, Holandia — Belgja, Argentyna — Węgry, Szwecja — Szwajcaria.

W strefie amerykańskiej w pierwszej kolejce spotykają się: Kuba z Kanadą i Japonja z Meksykiem; zwycięzca z tej ostatniej walki stanie do rozgrywek z Filipinami.

Ogółem do rozgrywek zgłosiły się 24 państwa, z biorących udział w poprzednim roku wycofała się tylko Australia, która oświadczyła, że jest to dla niej zbyt kosztowna impreza. Tem samym ubył jeden z najcięższych przeciwników, które ostatnio dochodził niemal stale do finału ze Stanami Zjedn., a dopiero w r. ubiegłym uległ przewadze Francji.

Dla Polski, los okazał się po raz wtóry nieszczęśliwym. Ponownie mamy za przeciwnika Anglię. W pierwszym naszym starciu, widzimy ten handicap, że rozgrywki odbywały się na gruncie polskim w stolicy, gdyż tym razem jej przysługuje prawo wyboru miejsca spotkania.

Reprezentacja polska została już ustalona.

Barw naszych bronia: Edward Kleinadel i mistrz Polski Czetwertyński (obaj stale zamieszkali w Paryżu) oraz w grze podwójnej

Łodzianin p. Karol Steinert mistrz Polski.

Jak się pismo nasze w ostatniej chwili dowiaduje, mecz odbędzie się w maju najprawdopodobniej w Londynie a skład reprezentacji angielskiej przeciw Polsce jest następujący: Turnbull, Kingsley i Mayes.



Henryk Conratt, zwycięzca biegu Berlin—Kottbus — Berlin, który odbył się w ubiegłym tygodniu, należy do najwyższej klasy cyklistów-amatorów na kontynencie.



Po malutku aż do skutku.

Ł. K. S. II. ma „murowane” mistrzostwo rezerw.

Już o pierwszych dwóch spotkaniach o mistrzostwo rezerw, doniósł dotychczasowy mistrz jaskrawe wysokocyfrowe zwycięstwa, nie znajdując dla siebie godnych przeciwników.

W pierwszym meczu o mistrzostwo rezerw Ł.K.S. II pokonał „Sile” II tylko 9:0 (3:0) przewyższając przeciwnika techniką i zdecydowaniem.

W drugim dniu „Union” II przegrał

„zaszczytniej”, niż jego pierwsza załoga. Rezultat meczu z Ł.K.S. II wynosi 7:2 (4:1) dla mistrza. Mimo tak wysoko cyfrowego wyniku gra była przez cały czas otwarta, a „Union” niejednokrotnie poważnie zagrażał bramce przeciwnika. Bilans rezerwy Ł.K.S. przedstawia się: 2 gry, 2 zwycięstwa i stosunek bramek 16:2!

Mistrzostwa Polski w boksie nie odbędą się w Łodzi!

Łódź zrzekła się zaszczytu zorganizowania mistrzostwa dwóch wag.

Na ostatnim posiedzeniu związku bokserskiego, postanowiono, wobec odmowy P.Z.B. przydzielenia jeszcze jednej wagi, i pobierania bardzo wysokiego podatku (10 procent od zbioru) na

rzecz P.Z.B. nie przyjąć powierzonego do zorganizowania mistrzostwa Polski w boksie, w wagach najlżejszej i ciężkiej.

3 maja — dniem święta sportowego.

Program zostanie ułożony na niedzielnej konferencji.

Z inicjatywy łódzkiego okręgowego związku piłki nożnej zostaje zwołana na dzień 11 kwietnia (niedziela) o godzinie 10-ej minut 15 rano, w lokalu Ł.O.Z.P.N. (Traugutta 4 II p.) konferencja wszystkich związków sportowych,

mających swe siedziby w okręgu łódzkim, w sprawie ułożenia programu na dzień święta narodowego w dniu 3-go maja r. b.

Inicjatywę Ł.Z.I.P.N. powitać należy z uznaniem.

Poszukują zawodowców.

Nowa komisja śledcza P. Z. P. N. zjeżdża do nadpełnianego grodu.

Lwowski zw. okręg. piłki nożnej otrzymał oficjalne pismo polskiego zw. piłki nożnej, zawiadamiające o przyjeździe nowej komisji piłkarskiej do Lwowa w dniu 10 b. m. Więcej szczegółów tej nowej sensacji piłkarskiej pismo nie zawiera.

Jak się jednak współpracownik naszego pisma dowiaduje, w skład tej komisji śledczej mają wejść: dr. Leser i p. Pniewski.

Polskie lotnictwo na usługach lekkiej atletyki.

O usługach polskiego lotnictwa na rzecz sportu, dowiadujemy się ze Lwowa.

Dyrekcja polskiej linii lotniczej ofiarowała dwa bezpłatne miejsca lotu w swym Junkiersie dwum lwowskim zawodnikom, udającym się na pierwszy narodowy bieg na przełaj do stolicy, umożliwiając im startowanie bez zmęczenia.

Z biletów tych skorzystali Sawarin i Stecków.

Pierwszy zajął czwarte miejsce przed Łukaszewiczem, Wittlichem, Bnaszkiewiczem, Centkiewiczem i innymi, a więc sukces niezaprzeczalny.

Nic nie zważał, nic nie pytał tylko czytał, czytał, czytał.



Pan Jacenty ulegając
Konkursowej epidemii,
Zaczytał się w „Expresie”
Czy nie wygrał jakiejś premii?



Ze skupieniem, z namiętnością
Bada stronę po stronie,
Nic nie widać, nic nie słyszy,
Co się dzieje na ulicy...



Wtem w oddali trabka... łoskot
Uderzenie! Niby ptakiem
Pan Jacenty w górę frunął!
I na auto wpadł okrzakiem!



Nieprzejęty, niewzruszony
Do czytania się zabiera,
Ale szofer oburzony
„Redukuje” pasażera!



Koziołkując, spadł na szyny,
Gdzie, nie bacząc na tramwaje,
Ku gawiedzi przerażeniu
Swej lekturze się oddaje.



Jedzie „trójka” całym pędem...
Jak zapobiec katastrofie !!!
Najechała! Gwałt i popłoch...
— A on czyta jak na sofie!



Ledwie tramwaj po nim przeszedł,
Już dorożka rwie z kopyta!
— Przejeżdżany, tratowany
Pan Jacenty ciągle czyta.



Wtem policja się zjawiła...
Srogie miny budzą dreszcze...
...Kiedy wiedli go do „ciupy”,
Pan Jacenty czytał jeszcze...



Aż nareszcie już w areszcie
Wyczytuje wniebowzięty:
„Pięć dziesiątek dolarówek
Wygrał dzisiaj pan Jacenty”!

Wacław Drozdowski.

renumerata: W Łodzi zł. 3,50 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz milim. rowny (na stronie 10 spacji). W TEKSCIE: 80 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 spacji). NEKROLOGI i NADESLANE: 60 gr. za wiersz milim. rowny (na stronie 4 spacji). ZARĘCZYNOWE i ZAŁUBIA, na tekście 30 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zaczep. o 60 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — —
Telefon administracji 22-14. — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7
po poł. Rękopisów niezamówio-
nych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (mi-
nimalna wielkość ćwierć
strony) 100 procent drożci